

Rozstrzygnięcie naszego konkursu na „Moje najsilniejsze przeżycie radiowe“

W dniu 22 b. m. jury naszego konkursu, w składzie redakcyjnym: Marjana Grzegorzka jako przewodniczącego oraz dr. Franciszka Pawliszaka i Władysława J. Piaseckiego jako członków, odbyło w lokalu Polskiego Radja posiedzenie poświęcone rozdzieleniu nagród pomiędzy 150-eu uczestników konkursu (w poprzednim „ABC radiowym“ podaliśmy omyłkowo cyfrę 151, gdyż jedną odpowiedź z Warszawy zaliczono podwójnie).

ZASADY OCENY

Ustalając zasady rozdania nagród, jury zgodziło się jednogłośnie, że z udziału w kandydowaniu o główne nagrody muszą być automatycznie wykluczeni uczestnicy konkursu, stojący w bezpośredniej styczności czy to z dziennikarstwem, czy też Polskim Radjem, jakoteż i ci, którzy zastrzegali sobie nieujawnienie nazwisk — gdyż ewentualne przyznanie im nagród mogłoby wywołać wrażenie podaje w wątpliwość bezstronność orzeczeń sądu konkursowego. Zgodzono się również, że ze względu na propagandowy charakter konkursu do nagród głównych winni być dopuszczeni przede wszystkim ci, którzy jeszcze nie posiadają odbiorników lub posiadają liche, albo niekompletne.

Jako główne kryteria oceny przy kwalifikowaniu odpowiedzi konkursowych postanowiono uznać: 1) intensywność przeżycia radiowych, 2) siłę stosunku (emocjonalnego lub intelektualnego) łączącego uczestników konkursu z radjem, 3) szczerść i bezpośredniość opisu doznawanych wrażeń i przeżyć. Ponieważ jednak nawet przy skrupulatnym ocenianiu każdej odpowiedzi wedle tych zasad otrzymano w rezultacie szereg kandydatów równorzędnych z sobą, jury zdecydowało się w wypadkach wątpliwych stosować losowanie między szerszym lub węższym kręgiem osób, zakwalifikowanych do kandydowania o poszczególne nagrody. W szczególności postanowiono tą drogą przyznać nagrodę pierwszą, dopuszczając do udziału

tu w losowaniu o nią wszystkich bądź też wyróżniające się odpowiedzi.

NAGRODY GŁÓWNE

Nagroda pierwsza („Binofon“, dwulampowy odbiornik sieciowy z głośnikiem) przypadła w udziale drogą losowania p. Piotrowi Szafnickiemu z Piotrkowa (Pijarska 2), uczniowi klasy VI-ej gimnazjum państwowego. Ponieważ w konkursie młodzież szkolna wzięła udział szczególnie silny (20 proc. ogółu odpowiedzi), przeto los poszedł w tym wypadku poniekąd za prawem mechanicznym wielkich liczb.

Nagrodę drugą (odbiornik turystyczny) jednogłośnie decyzją jury postanowiono przyznać za opis szczególnie ciekawego przeżycia duchowego panu T. W. z Warszawy. Ponieważ jednak przy dokładnym przeglądnięciu kuponu, już po posiedzeniu, pokazało się, że i w tym wypadku nazwisko było zastrzeżone do wiadomości jedynie redakcji, przeto w myśl przytoczonej we wstępie zasady decyzja ta uległa anulowaniu i w rezultacie dla przyznania drugiej nagrody sąd konkursowy będzie musiał odbyć jeszcze jedno posiedzenie.

Drogą losowania w ograniczonych grupach kandydatów przyznano nagrody dalsze:

III-cią (dwa defetony) pp. Marji Dąbrowa, żonie kelnera w Radości (Szkoła 15) oraz Zygmutowi Jakimiakowi, instruktorowi rolnemu w Grójcu (Radomska 7);

IV-tą (dwa odbiorniki „Echo“) pp. Kazimierze Kozłowskiej, robotnicy w Warszawie (Kamionkowska 5) i Stanisławowi Wulkiewiczowi, stolarzowi w Warszawie (Okęcie, Lewiczyńska 7);

V-tą (po jednej parze słuchawek) pp. Władysławowi Chmielewiczowi w Warszawie (Stępińska 32) i Andrzejowi Przybyszowskiemu, pracownikowi kolejowemu w Kutnie (Łęczycka 47).

„MYŚLI WYBRANE“

Wreszcie nagroda VI-ta (20 egzemplarzy „Myśli wybranych“) przypadła częściowo drogą decyzji indywidualnej sądu konkursowego w poszczególnych wy-

padkach, częściowo drogą losowania wśród ogółu uczestników konkursu lub też w pewnych szczególnie licznych grupach odpowiedzi (radioamatorzy, pierwsze wrażeń z odbioru radiowego) następującym osobom, które podajemy w porządku alfabetycznym:

- 1) Henryk Bagniewski, bezrobotny tokarz w Warszawie (ul. Dzielna 74);
- 2) Anna Bugajewska, emerytka (Legionowo, Bukowiec, willa „Anita“);
- 3) Wincenty Kuć, szewc w

Warszawie (Grzybowska 76);
4) Jan Kopeć, uczeń V klasy szkoły powszechnej w Warszawie (Wolska 123);

5) Edwarda Kurkowska, rolniczka w Aleksandrówce 2, p. Dęba Wielkie;

6) Jan Lemańczyk, bezrobotny w Chojnicach (Spichrzowa 1);

7) Ludwik Maj, student w Warszawie (Ceglana 1);

8) Marja Maksymowiczówna, nauczycielka w Wasiliszkach (pow. szczuczynski);

9) Z. Ossowska — cukrownia Krasiniec (woj. warszawskie);

10) Władysław Pacuska, słuchacz S. N. P. w Warszawie (Grzybowska 36);

11) Romuła Antoni Pawłowski — dwór Jakubówka (poczt. Okrzeja);

12) Antoni Perekladowski, doktor medycyny w Łyse (pow. Ostrołęka);

13) Hanna Rakowska, biuralistka w Warszawie (Zielna 12);

14) Marjan Smoleński, handlowiec w Warszawie (Sienna 61);

15) Józef Tworowski, gospodarz fabryczny — Model (p. Żychlin)

oraz autorom odpowiedzi nadesłanych pod inicjałami, z podaniem nazwisk jedynie do wiadomości redakcji:

16) A. K., inżynier w Warszawie (trzy odpowiedzi, oddzielnie nadesłane do konkursu);

17) A. L. M. we Włocławku;

18) ks. Efece w Wadowicach;

19) K. L., inżynier w Warszawie;

20) M. R. w Modlinie.

NAGRODY POCIESZENIA

Zdajemy sobie jednak dobrze sprawę, że mimo rozdzielania 27 nagród pozostało jeszcze bodaj drugie tyle odpowiedzi, któreby

również na uwzględnienie zasługiwały. Jak już bowiem wspomnieliśmy w poprzednim „ABC radiowym“, konkurs nasz — pierwszy tego rodzaju w Polsce — dał materiał niezwykle obfity i nader ciekawy. Zainteresowało się nim bardzo silnie Polskie Radio, które też zamierza część naszego materiału opublikować — niezależnie od tego, który zamierzamy ogłaszać stopniowo w ciągu najbliższych miesięcy w „ABC radiowym“, poczynając od przyszłej niedzieli.

Niewątpliwie, dla znacznej liczby uczestników, samo już ogłoszenie drukiem ich wrażeń stanowić będzie pewnego rodzaju nagrodę natury moralnej, do czego dołączy się także satysfakcja materialna, albowiem odpowiedzi, które ogłaszane będą w całości, a nie tylko w wyjątkach, będziemy honorowali wedle przyjętych w dziennikarstwie norm t. zw. wierszowych. Nadto zaś mamy nadzieję uzyskać jeszcze pewną ilość nagród dodatkowych, w postaci „nagród pocieszenia“, których rozdział ogłosimy w następnym „ABC radiowym“.

Pod adresem wszystkich uczestników konkursu poczuwamy się do obowiązku wyrazić im jaknajgorętsze podziękowanie za tak żywy oddźwięk, jakim został przyjęty nasz apel konkursowy. Zwracamy się też do nich obecnie (przedewszystkiem do tych, którzy posiadają zbędne aparaty, np. detektorki, już nieużywane słuchawki i t. p.) z apelem, aby — o ile przeżycia tych nie potrzebują do własnego użytku, zechcieli nam o tem donieść: w ten sposób możemy obdzielić aparatami choć pewną część ze sporego zastępu tych, którzy z konkursu obecnego wychodzą bez aparatów, a tylko z dalszym pragnieniem posiadania własnego odbiornika, które narazie jest dla nich nieosiągalnym marzeniem.

Jesteśmy radzi w każdym razie, że dzięki konkursowi naszemu choć kilku szczerzych miłośników radia będzie mogło nawiązać stały kontakt z falami eteru.

Reumatyzm plagą społeczną

Osoby dotknięte reumatyzmem stają się często chronicznie cierpiącymi, a czasami invalidami, zwłaszcza w wypadkach w porę niezauważonych i nieleczonej. W naszym wilgotnym i mało słonecznym klimacie, objawy reumatyzmu są łatwe do spostrzeżenia, a rozpoczęcie w porę prawidłowego leczenia, może zapobiec dalszemu rozwojowi choroby. Przy reuma-

tyzmie stosuje się przyjmowanie 2—3 tabletek Toguła 3—4 razy dziennie. Toguł również stosuje się w czasie już rozwiniętej choroby: w reumatyzmie, artretyzmie, podagrze, nerwobólach, bólach głowy, grypie i przeziębieniu. Toguł jest dobrym środkiem przeciwbólowym i przeciwgorączkowym.

Z anten całego świata

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE Z WARSZAWY OD 24.II — 2.III

Niedziela: 10 nabożeństwo z Katedry św. Stanisława w Łodzi, kazanie „Słaba słowa Bożego“ wygł. ks. prof. dr. J. Kowalski. 12 J. P. Haen del „Oda do św. Cezylii“ (tr. z Lipska). 18 Słuchowisko „Chirurg i śmierć“ pg. Eug. Heltai z współudziałem Józyszy Stępińskiego (pierwszy występ po chorobie). 21 „Na wesolej lwowskiej fali“.

Poniedziałek: 12.30 „Święto zimy w Zakopanem“, zapusty podhalańskie (tr. z Zakopanego). 17 Słankie tańce ludowe (tr. z Katowic). 19 Wędrówki mikrofonu: Jak powstała gazeta. 20.15 Uroczystości otwarcia niem. pol. Instytutu w Berlinie, w progr. m. in. arje i pieśni w wyk. Jana Kienury (o g. 21.15), transmisja z Berlina.

Wtorek: 20 „Pieśń miłości“ operetka na motywach melodii Jana Straussa nap. E. W. Korngold.

Środa: 12.10 „Święto zimy w Zakopanem“ karnawał na nartach (tr. z Zakopanego). 21 Koncert Chopinowski w wyk. Z. Drzewieckiego.

Czwartek: 17 Słuchowisko „Z przeszłości“ pg. Wilkońskiego. 21 L. v. Beethova: Sonata B — dur (tr. z Krakowa).

Piątek: 19.30 K. Szymanowski: Pieśni kurpiowskie wyk. M. Janowski. 20.15 Festiwal ku uczczeniu 250 roczn.

urodzin J. S. Bacha, wyk. Ork. i Chór Filh. Warsz. oraz soliści.

Sobota: 16.30 Słuchowisko dla dzieci „Jeden dzień z dzieciństwa F. Chopina“ Janusza Stępińskiego. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy, kazanie „Matka najmilsza“ wygł. ks. prof. B. Kulesza.

Dział techniczny

Dlaczego aparat radiowy nie działa?

Pytanie to jest źródłem kłopotów dla każdego radiolubiciela. Podajemy tutaj kilka sposobów naprawy odbiornika detektorowego w zakresie możliwości każdego słuchacza. A więc — aparat nie działa, gdyż:

— Antena uziemiona, podnieść rączkę przełącznika antenowego ku górze.

— Igła nie dotyka do kryształu, dosunąć igłę do kryształu i wyszukać czuły punkt.

— Wtyczka antenowa lub uziemienie odłączone od odbiornika, włączyć je do odpowiednich gniazd.

— Jedną z wtyczek słuchawkowych odłączyć od odbiornika, włączyć ją do odpowiedniego gniazda.

— Złe nastawiony przełącznik fa-

lowy, przekreślić gałkę przełącznika na odbierany zakres fal.

— Nadłamanie sznurów lub obluźnienie się łąbek we wtyczkach słuchawkowych, sprawdzić słuchawki na innym odbiorniku, który działa dobrze (naprzykład u sąsiada), a po stwierdzeniu uszkodzenia oddać je do naprawy.

— Nadłamanie w przewodach: antenowym, uziemiaczy lub brak kontaktu z wtyczkami bądź ze łąbkami przełącznika antenowego, sprawdzić przewody i wtyczki.

— Uszkodzenie odbiornika, sprawdzić najpierw na innej antenie, a jeżeli nie będzie działał, oddać go do naprawy.

Z tygodnia

Nad całym programem radiowym ubiegłego tygodnia dominowała rocznica Chopinowska, toteż nią przede wszystkim zajęć się trzeba w tym przeglądzie.

ROČNICA CHOPINA

Pod względem muzycznym Polskie Radio potraktowało 125-lecie urodzin Chopina z wielkim pietyzmem, dając w dwu wieczorach produkcję całego szeregu naszych pianistów, poświęcone wyłącznie dziełom Chopina. Usłyszeliśmy przytem w śród dźwięki oryginalnego fortepianu Chopina, na którym grał p. Sztompka.

Fortepian Chopina jest pewnego rodzaju narodową relikwią, to też nie dziw, że sama już zapowiedź jego usłyszenia wywołała wśród radiolubczych wielkie poruszenie i — podzielone opinie. Od grona czytelników otrzymaliśmy nawet protest w tej sprawie, wyrażający zdanie, że jedynym godnym grania na instrumencie największego geniusza naszej muzyki mógłby być tylko Ignacy Paderewski. W imię zasady, że w sprawach kultury i sztuki pożądana jest jaknajszersza dyskusja publiczna, byłibyśmy ten protest ogłosili, gdyby nie to, że poza nazwiskiem nie zawierał on ani nazwy miejscowości ani też bliższego adresu nadawcy — a w tego rodzaju wystąpieniach to jest warunkiem pierwszorzędny. Jeśli nie mają one wyglądać napół anonimowo, a więc niepoważnie.

Osobiście przyznam, że się do pewnego stopnia z protestem tym i jego motywami solidaryzuję. Co do Paderewskiego zresztą warto przytoczyć charakterystyczny szczegół z jego życia, dotyczący fortepianu Beethovena: Stało

przed tą cenną pamiątką grono tu rystów z Ameryki i pewna młoda osoba z właściwym Amerykanom tupetem zasiadła niespodziewanie do fortepianu, aby na nim zagrać parę taktów sonaty Księżycowej, a potem zwróciła się do Paderewskiego z propozycją: Może pan, Mistrzu? Na co Paderewski: Ja — nie jestem godzien...

Oto charakterystyczny przykład, jak ludzie prawdziwie wielcy odnają się do rzeczy wielkich — przykład zresztą, który stale ma swoją aktualność, zwłaszcza w naszej epoce. Inna rzecz, że usłyszenie fortepianu Chopina przedstawiało dla ogółu słuchaczy moment niezwykle wzruszający. Jasne nie było dźwięki, nieco szpinet przypominające, wyraziste w płaszczyźnie tony środkowe, cały zresztą nieco biedermajerski charakter młodego brzmienia instrumentu, przyczyniały się do zbliżenia ku nam muzyki Chopinowskiej pod względem epoki i wyjaśnienia niejednego w strukturze jego kompozycji — a p. Sztompka grał z wielkim pietyzmem i umiarem, nawet rezygnując z wybijania w nokturnie tradycyjnej jedenastej godziny. Najlepiej brzmiał w jego wykonaniu liryczny walc As-dur oraz wspomniany nokturn (z wyjątkiem zakończenia).

Szkoda jednak, że wbrew zapowiedziom wieczór środowy, który miał być uroczystą akademią, stał się zwykłym koncertem radiowym. Odpadły zapowiadziane przemówienia ministrów Jędrzejewicza i Zaleskiego (które byłoby dodały obchodowi uroczystego charakteru), a co więcej — także koncert filharmoniczny w piątek nie miał tego rodzaju oprawy żywego

słowa, odpowiedniej do wielkości rocznicy — poza normalną pogadanką prof. Niewiadomskiego. Ale to nie wystarczy. Rocznicę Chopinowskiej należało poświęcić także choćby jedną jeśli nie parę specjalnych prelekcji, a w szczególności prosiło się o to w związku z fortepianem Chopina i jego dziełami. Bo przecież pamiętamy wszyscy wiersz Norwida o wyrzuceniu tego fortepianu na bruk przez żołdaków moskiewskich...

Dobrze się stało przynajmniej, że w piątkowych recytacjach poezji znalazło się miejsce dla tego wiersza Norwida, ale nie do końca znowu, iż powierzone recytację p. Bocheńskiemu, który trafnie i nastrojowo odeklamował następny wiersz Lechonia o Mochnackim, ale recytując Norwida zbyt był — powiedziałbym — rzeczowy, zamało miał emocjonalnego napięcia, niedość silny był w patosie. Należałoby między naszymi największymi artystami sztuki deklamatorskiej poszukać najgodniejszego a przynajmniej jednego z najgodniejszych, bo genialna synteza muzyki Chopinowskiej, jaką dał Norwid, wymaga wielkiego, bardzo wielkiego odwrotu, aby wysłać w całej pełni przebogata, potężna skala norwidowskiego słowa i — jego muzykalność. Przecież tam jest zupełnie wyraźny, w każdej części w odmiennej barwie się powtarzający, dwutaktowy motyw mazurka, a poza tem są ustępy o tak wybitnie muzycznym charakterze, że trzeba je wygłaszać napół śpiewnie, z niesłychanie subtelnym wyczuciem każdego drgnienia tonu.

Rok temu podniosłem na tem miejscu wielką rolę, jaka przypadła naszej radiofonii w dziedzinie kultury żywego słowa w Polsce, specjalnie pod względem de-

klamatorskim i muszę, niestety, stwierdzić, że się od tego czasu niewiele zmieniło na korzyść, a nieraz nawet — przeciwnie.

Co do wykonawców muzyki Chopinowskiej, usłyszeliśmy poza p. Sztompką pp.: Brachockiego, Dygata i Szlepińskiego (śpiew) w śród, Ottawową i Szymanowicz (śpiew) na czwartkowym poranku szkolnym, a na piątkowym koncercie w Filharmonji Rabczewiczową, Smidowicz, Łabuńską, Lewiecką i Kona. Spośród wszystkich wypadnie palmę pierwszeństwa przyznać p. Konowi za prześliczną interpretację koncertu f-moll, nader wrażliwą w Larghetto, a w części trzeciej rezygnującą z normalnej błyskotliwości wirtuozowskiej na rzecz nastroju całości. Dobre wyczucie rubatu jest nieodzownym warunkiem dla pianisty, aby go można było nazwać Chopinistą i bardzo dotkliwie daje się we znaki brak tego wyczucia, co zaobserwować można było np. w Krakowskiu p. Lewieckiego — pozbawionym rubatu w instrukcji, (która przecież aż o to prosi), a naodwrot w właściciwym krakowiaku — zbyt obfitym w mazurkowie rubata, z szkodą dla żywiołowej rytmiczności tego tańca, który naprawdę bucha tutaj rozszalałą bujnością życia.

Między pp. Rabczewiczową a Dygatem powinna była nastąpić zamiana programów, gdyż w pierwszym wypadku bardziej odpowiedni temperamentowi wykonawcy byłby koncert f-moll, a w drugim e-moll (stało się zaś przeciwnie). Wogóle zaś nie bardzo rozumiem, dlaczego koncert f-moll dano dwa razy, a nie dano zupełnie Allegro de concert (t. zw. koncertu III-go), które warto było przecież zaprodukować i to w instrumentalnej dawnej, nie tej ostatniej p.

Wiłkomirskiego, którą słyszeliśmy w zeszłym roku: byłby dobry moment do porównań.

Słowem, w kierownictwie muzycznym P. R. nie wszystko jeszcze funkcjonuje w sposób należyty — przedłużające się bezkrolewie po p. Mazurkiewiczzu sygnalizuje o sobie, że nie powinno już długo się przewlekać i że w każdym razie obecne prowizorium nie jest dobre.

A wreszcie — słuchowisko czwartkowe „Życie Chopina“. Było ono już dawane i bardzo dobrze uczyniono powtarzając tę audycję, która wielu słuchaczom (jak to mogliśmy stwierdzić z okazji na szego konkursu) głęboko zapadła w pamięć, jest bowiem wysoce impresjonująca. Inna rzecz, że (nie słyszałem poprzednich audycji, a więc miałem wrażenie „premierowej“) można by uczynić pewne zastrzeżenia, zarówno pod względem koncepcji jak i wykonania.

Przedstawianie na scenie śmierci człowieka, a raczej agonji, to eksperyment dość ryzykowny — pamięta o tem każdy, kto był na operze Oreficego „Chopin“. Jest to bowiem coś jakby pośmiertna maska w stosunku do posągu. Nie ulega zaś chyba wątpliwości, że jeśli o wizualność chodzi, to raczej odpowiednią jest forma posągowa niż maska pośmiertna. Zrealizowanie pomysłu tego słuchowiska stanowi — przynajmniej — rzecz trudną i kto wie, czy nie trzeba czekać dopiero na urzeczywistnienie telewizji, aby tego rodzaju audycje dawały pełnię efektu, po zwalając słuchaczowi wzbogacenia słuchowe o to choćby jedno, w tym wypadku bardzo istotne, wrażenie wzrokowe: twarz Chopina.

Pozatem zaś p. Brydziński grał

znakomicie, kaszał przejmująco, ale — nie mógł być odpowiednim odtwórcą ze względu na wiek: w jego głosie nie czuło się tego człowieka w pełni sił, buntującego się przeciw beztłostnemu wyrokowi losu, nie odczuwało całej eteryczności natury Chopinowskiej. Nie byłby tu odpowiedni ani Jaracz — chyba ktoś z młodszych. Bo głos artysty, to podkład do wrażeń wizyjnych, jakie sobie wytwarza słuchacz — ten moment powinien uwzględnić teatr wyobraźni, jeśli ma się co raz bardziej ulepszać.

JESZCZE KONKURS

Z innych audycji wspomnę tylko, z braku miejsca, o niedzielnej słuchowisku konkursowym „Jubilat“ Arnolda Wilnera. Temat ciekawy (sprzeczność między wielkim słowem na scenie a życiem), choć może nazbyt „pryncypialnie“ ujęty, przytem zaś nie udane było intermezzo ze schodzącymi z plafonu Muzami (które, już i w samym pomysle dość ryzykowne bo sprzeczne z nastawieniem całości, w realizacji wypadło — jak zwykle tego rodzaju sceny — całkiem dziwnie). Do skonały, jak zawsze, Jaracz.

Tuż przed słuchowiskiem mówił red. Świerczewski na temat ostatnich książek teatralnych (dobrze, że wznowiono dalszy ciąg jego ciekawych zeszłorocznych prelekcji o sprawach teatru), tak, że obie audycje miały jednolity charakter — co nie bywa zbyt częste, gdyż raz po raz spotykamy się z takimi wypadkami, jak np. odczyt o bezrobociu czy czemś innem takim w przerwie najpoważniejszego i bardzo nastrojowego koncertu symfonicznego. Słuchaczy zaś takie rzeczy razi i wiele mamy już w tece krytycznych na ten temat uwag.

Marjan Grzegorzka